30-go marca 1930 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 10 groszy.



Pismo tygodniowe ilustrowane dla miast, miasteczek i wsi.

ADRES: Wilno, Dominikańska 4, Telef. 4-48.
Redakcja czynna: codziennie prócz niedziel i świąt w godzinach od 2 do 3 po południu.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr. rocznie 5 zł. Conto czekowe 80187.

CENA OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem 1/1 str. 150 zł., 1/2 str. 75 zł., 1/4 str. 37.50 zł., 1/8 str. 18.75 zł., 1/16 str. 9.50 zł.
Po tekście o 20% taniej. Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/8) za tekstem 10 gr.
Przy powtarzających się ogłoszeniach udziela się odpowiednich rabatów.

GŁOS WILEŃSKI

Wydawnictwa rok X
Nr. 13.

List Ojca Św.

W dniu 19 marca Ojciec Swięty odprawił w Bazylice św. Piotra mszę św. na intencję wszystkich prześladowanych i uciskanych w Rosji Sowieckiej. A gdy się Msza św., na którą przybyli wszyscy znajdujący się w Rzymie dostojnicy, odprawiała, dzwony kościołów na całym świecie dzwoniły, okazując w ten sposób, że łączą się z modlitwami Ojca Swiętego.

W całej też Polsce, we wszystkich kościołach odprawione zostały w dniu 16-go marca, w niedzielę, by więcej osób mogło wziąć udział w nabożeństwach błagalnych za cierpiących w Rosji katolików.

Po mszy św. we wszystkich większych miastach, a więc i w Wilnie odbyły się podniosłe akademje, na których dokładnie wykazywano do jakiego stopnia posunął się ucisk religijny w Rosji Sowieckiej, wskazywano na cyfry zamordowanych księży, męczonych i uciskanych katolików, jak również i prawosławnych i ich kapłanów.

Na wszystkich tych akademjach powzięto uchwały z całą stanowczością potępiające postępowanie bolszewików.



Bluźniercza walka z religją w Rosji.
Organizacja bezbożników urządzała podczas karnawału we wszystkich miejscowościach bluźniercze pochody. Uczestnicy ich poprzebierani w prawosławne szaty liturgiczne nosili krzyże z bluźnierczemi napisami i wśród śpiewów wznosili bluźniercze okrzyki. Obrazek nasz przestawia pochód bezbożników w Smoleńsku; niosą oni krzyż z bluźnierczym napisem: „Na śmietnik z Panem Bogiem"!

Modlitwy za cierpiących w Rosji Sowieckiej i protesty przeciwko prześladowaniu religijnemu powsały na skutek orędzia Ojca św. Papieża Piusa XI, w którym to orędziu — liście zwraca się Papież do całego świata chrześcijańskiego wzywając do modłów o ratunek i opiekę dla wszystkich cierpiących za swą wiarę chrześcijan, katolików jak i prawosławnych.

W liście Ojciec św. potępia bolszewików i przypomina ich okrucieństwa i walkę z religją.

Między innemi pisze w ten sposób:

„Ta świętokradzka bezbożność zwróciła się ze swą furją nietylko przeciw kapłanom i wiernym dorosłym, wśród których oprócz wielu innych ofiar, wiernych sprawie Bożej, w szczególny sposób wspominamy Naszych najdroższych synów, kapłanów i zakonnice katolickie, więzionych, zsyłanych, skazywanych do robót ciężkich z dwoma ich Biskupami, Naszymi Czcigodnymi Braćmi, Bolesławem Sloskanem i Aleksandrem Frisonem, lecz organizatorowie „frontu religijnego" chcieli przedewszystkiem zepsuć młodzież, nadużywając jej naiwności

i nieświadomości i zamiast dać jej naukę, wychowanie i kulturę, które zresztą, jak szlachetność, sprawiedliwość i dobrobyt, nie mogą się rozwinąć i kwitnąć bez religji, zorganizowano ją w „ligę bojowych bezbożników" chcąc pokryć upadek moralny, kulturalny i gospodarczy bezpłodną i nieludzką działalnością, w której dzieci namawia się do oskarżania swych rodziców, do profanowania i niszczenia gmachów i godeł religijnych, a przedewszystkiem do zbrukania swych dusz wszelkiego rodzaju występkami i najbezwstydniejszemi bałamuctwami materjalistycznemi, a jej przewodnicy, chcąc zniszczyć Boga i religję, doprowadzili do ruiny inteligencji, a nawet natury ludzkiej".

I dalej przypomina, jak bolszewicy, dla zupełnego zniszczenia i wykorzenienia wiary w Boga, stworzyli pogańską organizację bezbożników, bogatą w ludzi i ogromne środki.

Jak organizacja ta, nie powstrzymując się przed żadnym morderstwem i przekupstwem, drogą demoralizowania małoletnich i przekonywania starszych, dąży do celu wyrzucenia Boga z życia, zastąpiwszy Go widowiskami teatralnemi i filmem.

W czasie ostatnich świąt Bożego Narodzenia nie tylko zostały zamknięte setki kościołów, spalone całe masy obrazów, zmuszono do pracy wszystkich robotników i uczniów w szkołach i zniesiono świętowanie niedziel, lecz posunięto się tak daleko, że zmuszono robotników fabrycznych, mężczyzn i kobiety, do podpisania deklaracji, stwierdzającej ich odstępstwo od wiary i nienawiść do Boga, pod grozą, że zostaną im odebrane ich karty na chleb, ubranie i mieszkanie, bez czego każdy mieszkaniec tego nieszczęśliwego kraju musiałby umrzeć z głodu, nędzy i zimna. Oprócz tego we wszystkich miastach i wielu wioskach zorganizowano haniebne karnawałowe widowiska, podobne tym, jakie zagraniczni dyplomaci mieli przed oczyma w samej Moskwie, w centrum stolicy w czasie świąt Bożego Narodzenia: widziano przejeżdżające platformy, na których zgromadzona gawiedź ubrana w szaty liturgiczne, szydziła i pluła na krzyż, i na wielkich samochodach ciężarowych obwożono duże choiny, na których wisiały powieszone za szyję manekiny, przedstawiające biskupów katolickich i prawosławnych. W samem centrum miasta inna grupa wyrzutków młodzieży popełniała wszelkiego rodzaju czyny świętokradzkie przeciw krzyżowi.

Po wykazaniu okropnego ucisku religijnego, Ojciec Święty wzywa cały świat chrześcijański, by się połączył w tych błaganiach, by w Rosji Sowieckiej ustała wreszcie ta wielka udręka i by jednostki i narody powróciły jak najprędzej do jedynej owczarni jedynego Zbawiciela i Odkupiciela Pana Naszego Jezusa Chrystusa".

Ojciec święty nie po raz pierwszy występuje w obronie uciskanych w sowietach.

Gdy tylko objął swe rządy, zaraz się zajął zorganizowaniem pomocy dla głodującej tam ludności. W r. 1922 ogłasza list do wszystkich biskupów na świecie wzywając ich do zbierania funduszów dla głodnych w Rosji, sam zaś daje na ten cel znaczne sumy.

W tymże roku wysyła do Rosji 12 zakonników udzielając im na tę niebezpieczną drogę błogosławieństwa. Zakonnicy dokonywują tam cudów miłosierdzia i poświęcenia. Tworzą kuchnie, dostarczają żywność głodującym, odzież, obuwie i lekarstwa.

A trud to był straszny! Działalność religijna surowo wzbroniona: księża musieli chodzić w ubraniach cywilnych, a mszę św. odprawiali tylko potajemnie w zwykłych izbach przy drzwiach zamkniętych w nocy.

Bolszewicy jednak tak utrudniali pracę, taką szatańską okazywali złośliwość, że w końcu misja Papieska musiała Rosję opuścić.

Nie zniechęcony tem Ojciec święty wysyła w październiku 1925 r. francuskiego jezuitę, ks Derlińskiego, który wśród nadzwyczajnych trudności, wlewa otuchę i pociechę do serc wiernych. Próbuje też wszystkich innych środków, by dostarczyć katolikom w Rosji kapłanów, dla tego też troskliwie się opiekuje kapłanami, którzy pragną pracować na wschodzie. Lecz troska Ojca św. o dusze ludzkie, zagrożone przez triumf bolszewizmu w Rosji nie obejmuje tylko samych katolików. Chce, by i naród rosyjski wyszedł z tych błędów, w których się pogrąża. Pragnie wysyłać doń apostołów, misjonarzy, którzyby mu w jego strasznych udrękach przynosili przynajmniej skarb wiary prawdziwej.

W tym celu w roku obecnym założył osobne seminarjum rosyjskie w Rzymie, by stamtąd wychodzili kapłani i misjonarze, co nie będą się wahali narażać swe życie, by służyć Chrystusowi i Kościołowi na ziemiach, gdzie bolszewicka zaciekłość szaleje w walce z religją św.

I wiele, wiele jeszcze uczynił Ojciec św. Pius XI, w tych kilku latach swych rządów dla Rosji, tego kraju, który obecnie najcięższe przechodzi koleje.

Otatni zaś Jego list jest nowym objawem tej nieograniczonej ojcowskiej miłości, co nietylko tuli i uspakaja posłuszne, a w niedoli pozostające dzieci, lecz i do błądzących z gorącem sercem się odnosi.

I nic więc dziwnego, że cały świat katolicki zrozumiał i odczuł słowa Ojca św.

A najbardziej poruszyły się serca polskie, bo one najbliżej są tej udręki, najlepiej wiedzą o prześladowaniach, a ileż jest takich, którzy sami cierpieli męki i cudem uszli, lub których krewni zginęli tam w potokach krwi i nędzy.

I dla tego to w dniu 16 marca wszystkie kościoły przepełnione były wiernymi, którzy zanosili korne modły o ratunek dla prześladowanych bliźnich.

Ewangelja święta

na niedzielę czwartą Postu

zapisana u św. Jana rozdz. 6, w. 1—15.

W on czas: Przeprawił się Jezus na drugi brzeg morza Galilejskiego, to jest Tyberjadzkiego. I szła za Nim rzesza wielka, gdyż widzieli cuda, które działał nad tymi, co byli niemocą złożeni. Jezus zaś wstąpił na górę, i tam usiadł z uczniami swoimi. Nadchodziła właśnie Pascha, uroczystość żydowska.

A gdy Jezus podniósł oczy i ujrzał, iż rzesza bardzo wielka ku Niemu nadciąga rzecze do Filipa: Skąd zakupimy chleba, by ci posilić się mogli? To zaś mówił, by go wystawić na próbę; sam bowiem wiedział co miał czynić. Filip Mu odrzekł: Za dwieście denarów nie starczy dla nich chleba, by każdy z nich choć trochę otrzymał. Odzywa się doń Andrzej, jeden z uczniów Jego, brat Szymona Piotra: Jest tu jedno pacholę, które ma pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby, lecz cóż to znaczy na tylu? Jezus jednak rzekł: Każcie ludziom usiąść. — Na miejscu zaś owem było dużo trawy;—porozsiadali się więc mężczyźni, w liczbie około pięciu tysięcy. Jezus zaś wziął chleby, a złożywszy dzięki, rozdał siedzącym; podobnież i z ryb, ile kto chciał. A gdy się nasycili, rzecze do uczniów swych: Zbierzcie pozostałe ułomki, aby nie zginęły. Zebrali przeto, i z pięciu chlebów jęczmiennych napełnili dwanaście koszów ułomkami, które pozostały po tych, co jedli. A ludzie owi, co patrzyli na cud, który Jezus zdziałał, mówili: Ten jest naprawdę Prorokiem, który ma przyjść na świat. Jezus tedy, widząc, że mieli zamiar przyjść, by porwać Go i okrzyknąć Go królem, usunął się znowu na górę sam jeden.

Z POLITYKI.

CO SIĘ WYDARZYŁO W UBIEGŁYM TYGODNIU

W Polsce.

Przesilenie trwa. W poprzednim numerze „Głosu Wileńskiego“ przypowiadaliśmy, że przesilenie będzie trwało dłuższy czas. Okazało się, że mieliśmy rację. W chwili, gdy dajemy ten numer do druku, jeszcze końca przesilenia nie widać.

Pan Prezydent powierzył zadanie utworzenia nowego rządu marszałkowi Senatu, profesorowi Szymańskiemu, który cały tydzień gadał z przedstawicielami poszczególnych stronnictw, by wybadać rzekomo ich stosunek do przyszłego rządu i wybiera się z raportem do Belwederu t. j. do ministra wojny p. Piłsudskiego.

O składzie projektowanego przez p. Szymańskiego rządu krążą liczne pogłoski. Wymieniają nazwiska takich osobistości, których sama możliwość wejscia do rządu budzi powszechny śmiech.

Oświadczenia stronnictw. Podczas rozmów z marszałkiem Szymańskim wszystkie stronnictwa, za wyjątkiem bebechowców, stanowczo potępiły dotychczasowe rządy, a niektóre wyraziły całkiem niedwuznacznie swe żądanie przerwania sposobu rządzenia, który nie przestrzegał Konstytucji.

Najdobitniej wypowiedziało się Stronnictwo Narodowe, którego przedstawiciele oświadczyli, iż **domagają się, by w państwie zapanowało wreszcie prawo i niczyja wola, ani żadna siła nie stała ponad prawem. Trwanie rządów pozornie tylko opartych o Konstytucję, a w rzeczywistości spoczywających w ręku p. Józefa Piłsudskiego, pogrąża państwo w corazto większy rostrój, usunięcie tej swoistej dyktatury uważa Stronnictwo Narodowe za niezbędny warunek uzdrowienia stosunków w Polsce.**

Nieco mniej stanowczo, ale również wyraźnie wypowiedziały się inne stronnictwa, domagając się usunięcia samowoli administracji, wstrzymania wydawania pieniędzy państwowych na cele partyjne, używania wojska i urzędów dla załatwiania porachunków partyjnych i t. p.

Czy te głosy przestrogi i wskazówki na przyszłość zostaną uwzględnione, wątpimy bardzo.

Znów artykuł p. Piłsudskiego ukazał się w gazetach bebechowskich. W artykule tym p. Piłsudski wymyśla znów posłom sejmowym i twierdzi, że on z Sejmem współdracować nie może.

W końcu artykułu wspomina p. Piłsudski swoją młodość i pisze, że już za młodu starał się przyzwyczaić do znoszenia rzeczy najgorszych, co czynił przez pakowanie palca do ognia świecy lub stawiania przed sobą talerza z ekstrementami (czyli nieczystościami) mówiąc do siebie — sprobój. Ponadto artykuł zawiera szereg wyrażeń naszym zdaniem nieprzyzwoitych i do druku nie nadających się. Czyni też w tym artykule p. Józef Piłsudski ciekawe wyznanie, że oto **byli tacy, co się doń zgłaszali prosząc o pozwolenie zastrzelenia byłego marszałka Sejmu i Senatu, posła Trąmpczyńskiego.** Wiadomość niezmiernie ważna, ale powstaje pytanie, dlaczego p. Piłsudski nie podał nazwisk tych rzezimieszków, by władze sądowe mogły ich pociągnąć do odpowiedzialności.

Galówka w dniu św. Józefa. Aczkolwiek powszechnie wiadomo, że p. Józef Piłsudski jest, a przynajmniej był w dniu zawierania pierwszego małżeństwa, kalwinem, to jednak w dn. św. Józefa (kalwini ani świętych, ani wogóle obchodzenia imienin nie uznają) zwolennicy obecnego ministra wojny urządzają wielką uroczystość imieninową. Odbywają się rozmaite akademje i odczyty, zmusza się ludzi do wywieszania sztandarów itp. W roku bieżącym robiono to ze szczególnym naciskiem, co wywarło w końcu liczne protesty oburzonej przeciwko urządzaniu w Polsce galówek ludności. Najbardziej burzliwie wypadły protesty młodzieży uniwersyteckiej w Krakowie, oraz mieszkańców Lubawy na Pomorzu, gdzie nie pozwolono grać muzyce „pierwszej brygady“ i wznoszono okrzyki wrogie rządom piłsudczyków - sanatorów.

Zagranicą.

Nagły zgon byłego dyktatora Hiszpanji. Gen. Primo de Rivera zmarł nagle w Paryżu dnia 16 marca r. b. W przeddzień zgonu robił wrażenie zdrowszego. Smierć nastąpiła nagle o godz. 11 rano. Rodzina gen. Primo de Rivery wyszła z hotelu, gdzie mieszkała wraz z chorym i udała się do kościoła. Gen. Primo de Rivera pozostał, siedząc w fotelu, zagłębiony w czytaniu. Po powrocie znaleziono go na łóżku z okularami, wsuniętemi na czoło. Wezwany natychmiast lekarz stwierdził śmierć, która nastąpiła prawdopodobnie na skutek skrzepu. Ciało Primo de Rivery zostało zabalsamowane, poczem ubrano zmarłego w biały habit z kapturem, zaś w ręce włożono mu duży czarny różaniec. Przy ciele zmarłego czuwali przyjaciele i rodzina, a także dwie zakonnice hiszpańskie. Zwłoki przewieziono do Hispanji, gdzie nastąpił niezwykle uroczysty pogrzeb.

Z ruchu strzeleckiego.

Nieraz już wskazywaliśmy na to, że mundur strzelecki służy za przykrywkę dla bezkarnego popełniania wszelkiego rodzaju przestępstw.

Wielu też różnych podejrzanych osobistości zapisuje się do „Strzelca,“ by posiadając mundur i legitymację tej popieranej ze wszech miar przez władze organizacji uprawiać nieraz najnędzniejszy proceder. Od czasu do czasu wpada taki rzezimieszek w ręce policji tak, jak to miało miejsce w Grodzisku, gdzie posterunkowy Białecki aresztował niejakiego Józefa Janika, który zaopatrzony w pieczątki z napisem: „II Oddział Członków Strzeleckich w Warszawie dzielnica Praska“ oraz w kwitarjusze zbierał składki rzekomo na ciężko chorych strzelców, w gruncie rzeczy nabierał ludzi na datki na własną korzyść.

Oszusta wymuszającego datki na ten raz wraz z dowodami rzeczowemi przekazano władzom sądowym i zapewne nie minie go zasłużona kara („Gazeta warszawska“). Jednakże **kradzieże i oszustwa zaliczyc musimy do lekkich stosunkowo przestępstw ciążących na sumieniu braci strzeleckiej, w szeregach której nie brak nawet morderców.** Przykład stwierdzający całkowitą słuszność naszego zarzutu znajdujemy w liście z gminy Cyców powiatu Chełmskiego, który zamieszcza gazeta „Głos Lubelski“ (maj 1929 r.).

Otóż w gminie tej zamieszkiwał niejaki Oraczewski, syn zamożnego kolonisty pełniący jednocześnie obowiązki instruktora przysposobienia wojskowego i „Strzelca“.

Pewnego dnia Oraczewski wybrał się na przejażdżkę rowerem z jednym ze swoich kolegów.

W drodze spotkali dwóch przechodniów.

Oraczewski zatrzymał ich i począł wymyślać najgorszemi słowami rosyjskiemi, żądając jednocześnie pod groźbą rewolweru, by ujawnili nazwiska osób, z któremi Oraczewski miał przedtem zajście z powodu przewrócenia roweru.

Gdy Bogu ducha winni przechodnie starali się wytłomaczyć Oraczewskiemu, że nie pochodzą z tych stron, a tem mniej mogą wiedzieć, kto mógł przejeżdżać przed nimi tą drogą, Oraczewski nie przestawał grozić użyciem broni i wreszcie strzelił do jednego z przechodniów raniąc go w prawe płuco. Gdy ranny, brocząc krwią, padł na ziemię, Oraczewski ponownie zmierzył się do niego, chcąc widocznie dobić swą ofiarę. W tej chwili jednakże kolega podbił mu rękę i zmusił do schowania broni.

Uderza tu ta okoliczność, że ów Oraczewski działał całkiem na zimno, nie po pijanemu i, jak pisze „Głos

RZECZY CIEKAWE.

Dlaczego niektóre władze rozpoczęły walkę z religją? Niedawno ministerstwo reform rolnych wydało roporządzenie, w porozumieniu z ministrem pracy i opieki społecznej, cofające wydzielanie gruntów zgromadzeniom religijnym „na cele opieki społecznej". Możnaby o tem coś niecoś powiedzieć:

Otóż w Ministerstwie Reform Rolnych siedzi sobie pewien cichutki staruszek na skromnej posadzie bibljotekarza. Zdawałoby się — bibljotekarz niewielka osoba. Ale o tym bibljotekarzu tego powiedzieć nie można. Ho! ho! Co za dygnitarze zjeżdżają do niego na szeptem prowadzone rozmowy w cieniu półek bibljotecznych, jakiem poważaniem cieszy się on w ministerstwie!

Nazywa się — Stępowski. W almanachu (kalendarzu) masońskim można wyczytać, że skromny bibljotekarz Ministerstwa Reform Rolnych, p. Stępowski — to sam Wielki Mistrz polskiej Loży Wielkiego Wschodu.

W tym almanachu znajduje się też notatka, że sekretarzem generalnym Loży w Polsce jest p. Zygmunt Dworzańczyk? Kim jest p. Dworzańczyk? Ano — dyrektorem departamentu ogólnego Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

Tak się jakoś ziwnie składa, że okólnik o czynieniu wstętów zakonom w Polsce wyszedł z Ministerstw Pracy i Reform Rolnych. Z tych dwóch ministerstw, gdzie pracują Wielki Mistrz i jego generalny sekretarz.



Hamaguszi, prezes japońskiej rady ministrów w paradnym stroju. Świeżo odbyte wybory przyniosły mu zupełne zwycięstwo.

Nieudolność Kas Chorych. Kasy Chorych, które w zasadzie istnieją poto, aby zapewnić opiekę lekarską swym członkom, wskutek wadliwej organizacji, są jedynie wielkim ciężarem. Podczas, gdy przeciętna porada lekarska trwa 8 minut, a czasem i krócej—różne formalności urzędnicze, związane z tą poradą, trwają 40 minut.

Ludzie płacą grube pieniądze — a te pieniądze, zamiast na leczenie, idą na opłacanie różnych gryzipiórków.

Wciąż jeszcze „radosna twórczość". Jaskrawym dowodem bezładnej i bezplanowej gospodarki sanatorów, jest to, co się teraz dzieje z fabryką nawozów sztucznych w Chorzowie, z powodu wybudowania nowej w Mościcach. Ażeby można było puścić w ruch fabrykę w Mościcach — Chorzów musiał jej odstąpić część swoich zamówień. Ponieważ jednak nowych przybywa b. mało (skąd ludzie wezmą na nie pieniędzy?) więc z dn. 1 marca Chorzów zwolnił od pracy 1200 robotników i część urzędników. Z czterech pieców w Chorzowie pracuje tylko dwa, również i w Mościcach dwa tylko piece pracują, a trzy stoją nieczynne. Czyż nie lepiej było poczekać z budową kosztownej fabryki, aż życie wykaże jej potrzebę, a te 125 miljonów, które na nią wydano, użyć na poprawienie sytuacji rolnictwa?

Olbrzymia powódź nawiedziła południową część Francji, na skutek długotrwałej ulewy. Szereg miast zostało zalanych wodą, która zniszczyła tysiące budynków, liczne mosty kolejowe i t. d.

Kilkaset osób poniosło śmierć. Prezydent republiki francuskiej pośpieszył odwiedzić miejscowości, które najbardziej ucierpiały. Parlament uchwalił wielomiljonową zapomogę napomoc dla ofiar powodzi.

Straszne trzęsienie ziemi w Kalifornji. W Kalifornji południowej miało miejsce gwałtowne trzęsienie ziemi, jakiego nie notowano tam od 1906 r., kiedy to ówczesna katastrofa trzęsienia ziemi przybrała olbrzymie rozmiary. Dotąd stwierdzono 22 wstrząsy. Kilka miast uległo częściowemu zniszczeniu. Najbardziej dotkniętem zostało miasto Brasley, gdzie runęły wszystkie domy.

Kilkadziesiąt osób jest rannych i zabitych. Szkody materjalne są bardzo poważne.

Zwiastuny wiosny. W ostatnich dniach przyleciały już do Kluczborka, na Śląsku niemieckim, bociany, które upatrzyły sobie gniazdo na mleczarni. Owe wczesne przybycie bocianów świadczy o wczesnem nastaniu wiosny.

Lubelski", był widocznie bardzo zadufany w potęgę i bezkarność, którą zapewnia mundur strzelecki.

Nie jest to zresztą pojedyńczy wypadek, kiedy strzelec używa broni dla wymierzenia sobie urojonej sprawiedliwości.

Oto w sierpniu 1929 roku komendant „Strzelca" w Łomży, niejaki Stefan Sużański, usiłował zamordować starostę łomżyńskiego, Witolda Skarżyńskiego, za to, iż ten zwolnił go z zajmowanej posady.

Na szczęście strzały chybiły i starosta Skarżyński nie poniósł szwanku. (Głos Wileński Nr. 32).

Czy można się wobec takich wypadków dziwić, że ludzie zapytują, jak mogą władze w Polsce popierać podobną organizację, w której aż się roi od złodziei, oszustów, a nawet morderców.

Ale niestety, na podtrzymanie „Strzelca" wydaje się grosz publiczny i to w wysokości wprost zawrotnej.

Ze sprawozdań Związku Strzeleckiego za rok 1928 dowiadujemy się, iż otrzymuje „Strzelec" nietylko stałą zapomogę od Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego w sumie 35 tysięcy złotych miesięcznie (blisko pół miljona rocznie), ale również korzysta z poparcia pieniężnego innych ministerstw (Min. Oświaty 34.077 zł.). Gdy do tego dodamy bezpłatne lub ulgowe przejazdy koleją, świadczenia sejmików, gmin i t. d., to sumy łożone na „Strzelca" z funduszów publicznych urosną do liczb miljonowych.

Żeby przynajmniej ci strzelcy należycie wywiązywali się z zadań na nich przez ich dobroczyńców wkładanych?

Gdy chodziło w ubiegłym roku o „wielkie demonstracje" strzelców w Warszawie w dniu 10 listopada, to zamiast spodziewanych i głośno zapowiadanych 10 tysięcy stawiło się tego coś koło 2-ch tysięcy, a zachowywało się to bractwo w sposób pożałowania godny. („Głos Wileński" Nr. 49).

Jeszcze gorzej wywdzięczają sie strzelcy państwu bo znane są wypadki, gdy pracują wręcz na jego szkodę na rzecz wrogów Polski.

Tak w swoim czasie głośną była sprawa strzelców trockich, których komendanta, Jana Bujniewicza, Sąd Okręgowy w Wilnie skazał na 2 lata ciężkiego więzienia za uprawianie szpiegostwa na rzecz Litwy. Sąd Apelacyjny wyrok ten zatwierdził. („Głos Wileński" Nr. 10).

Wprost się wierzyć nie chce, że po tylu zbrodniach jeszcze Związek Strzelecki istnieje i nietylko władze nie myślą o jego rozwiązaniu, lecz są tacy, co noszą się z zamiarem powierzenia „Strzelcowi" wyłącznego prawa prowadzenia w Polsce przysposobienia wojskowego. Czem to się wszystko może skończyć?!

Listy z miasteczek i wsi.

PODBARCIE (pow. Wileńsko-Trocki).

Chcę tu zwrócić uwagę, że przeważnie bywa tak na świecie, że gdy rodzice źle wychowują dzieci, nie dbają o to by dzieci były religijne, chodziły do spowiedzi, na mszę św., a szanowały wszystko co święte i Pana Boga kochały — to wówczas źle się dzieje, gdyż z dzieci takich rosną ludzie którzy nic dobrego nie robią, szkodę przynoszą innym, a większość z nich to bandyci, złodzieje i t. p.

Przykład taki mamy i u nas. W połowie lutego Sąd Okręgowy w Wilnie rozpoznawał sprawę Józefa Wojtkiewicza, pochodzącego z naszej wsi, a oskarżonego o zabójstwo w dniu 20 maja 1929 r. ś. p. Franciszka Mortuszewicza z zaścian. Birży. W wyroku sprawy Sąd Okręgowy skazał Wojtkiewicza na dożywotnie więzienie, zaś St. Jankowskiego ze wsi Powisińczy, który w zabójstwie mu dopomagał, na 12 lat ciężkiego więzienia.

Matka wspomnianego zbrodniarza teraz łamie z rozpaczy ręce i płacze. Dziś to już jest zapóźno. Trzeba było syna inaczej wychowywać—w poszanowaniu przykazań Bożych i kościelnych, a nie przyuczać do kradzieży i rozbijania się. A jaki zły przykład skazany bandyta miał w domu w ojcu, który mówił, że nie uznaje rzeczy świętych, że to księża wymyślili i wymalowali na obrazkach Świętych i każą ludziom wierzyć, a że Ich wcale niema. Dowodził, że piekła niema, gdyż on wszędzie był, a piekła nie widział.

Biada takiemu człowiekowi, co Pana Boga i Świętych obraża, gdyż nie wie, co go czeka na tamtym świecie. Gdzie jest Pan Bóg, tam jest zgoda, a u nas ciągłe bójki, a stąd i sądy, które się ciągną i zabierają ludziom czas.

Pisałem już o bójce koło studni. W sprawie tej Sąd Grodzki w Jaszunach skazał Wojtkiewicza i Godlewskiego po 20 zł. kary lub 6 dni aresztu, ale z tego wynikła nowa sprawa, że Pożarycki tak pobił Godlewską, że taporoniła dziecko. I znów policja bada świadków i nie wiadomo, kto wygra.

Piszę to wszystko poto, by ludzie z naszej wsi zawstydzili się i zaniechali bójek.

Przy okazji chcę podać smutną nowinę. W dn. 24 lutego w zaśc. Stanisławowo zmarł nagle Stefan Żórawski. Stroskani brat i siostry pochowali go w dniu 26 lutego.

J. Czepulonis.

SWIĘCIANY.

W dniu 9 marca przybyłem do Swięcian na Zebranie Stronnictwa Narodowego, które się odbywało w sali „Ogniska Polskiego".

Byłem bardzo mile zadowolony, że nareszcie mogę wysłuchać prawdziwie mądrych i rzeczowych wywodów znanego i cenionego uczonego, p. Profesora Komarnickiego, oraz redaktora Głosu Wileńskiego, p. Kownackiego, który tyle pracy dokłada dla dobra społeczeństwa.

Z uczuciem radości opuszczałem salę Ogniska, wraz ze znajomymi z pobliskich zaścianków.

Wyszliśmy z zebrania pokrzepieni na duchu z nadzieją na lepszą przyszłość, która musi nastać, gdyż mamy pośród nas ludzi mądrych i pracujących z całem poświęceniem, więc tak źle, jak obecnie, nie będzie nadal.

Przykre nad wyraz wrażenie zrobiła na wszystkich obecnych postać przemawiającego na zebraniu urzędnika sejmikowego, niejakiego Krasickiego. Takie wystąpienie, prawie że przemocą, obraża nasze uczucia patrjotyczne.

Nie byłbym tak zdziwiony, a nawet wprost przerażony, gdybym widział na czele bojówki zorganizowanej w celu rozbicia zebrania narodowego jakiegoś podpitego jegomościa, lub osobę bez określonego zajęcia. Ale zachowanie się człowieka zajmującego stanowisko w instytucji samorządowej w tymże powiecie, doprawdy przeraża tembardziej, że w ten sposób, dla swych obowiązków, które z tytułu swego stanowiska urzędnicy muszą wykonywać, poświęcają mało czasu, co niejednokrotnie poruszane było przez szereg poważnych osób.

Adolf Garbowski.

W związku z powyższym dowiadujemy się, że w dniu 9 marca w czasie rozdawania ulotek, ogłaszających o mającem się odbyć w tymże dniu zebranie Stronnictwa Narodowego, puszczono w Swięcianach pogłoskę, jakoby ma to być zebranie masońskie, a więc niewarto na takie zebranie chodzić i t. d.

Istotnie w tymże dniu odbyło się zebranie zorganizowane przez Związek Rolników i Robotnic Przemysłu Włókienniczego, a kierowane przez pracowników Kasy Chorych w Swięcianach. Może tam wprowadzone są zasady masońskie, lecz nie można to łączyć ze Stronnictwem Narodowem.

Jednostki tylko bardzo mało uświadomione uwierzyły tym pogłoskom, nie spiesząc na zorganizowane przez Stronnictwo Narodowe zebranie.

Kto pragnie zapoznać się z programem Stronnictwa Narodowego, niech wstąpi do Sekretarjatu tegoż Stronnictwa, który czynny jest codziennie od godz. 8 do 16-ej. Tam można otrzymać szczegółowe informacje.

Sekretarjat mieści się w Swięcianach przy ulicy 3-go Maja, dom Nr. 5.

DRYŚWIATY (pow. Brasławski).

Dawno, bardzo dawno, nie czytałem w „Głosie Wileńskim" żadnych wiadomości z Dryświat, to też, gdy w ubiegłym tygodniu miałem sposobność odwiedzenia tego miasteczka, pomyślałem sobie, że koniecznie muszę coś o Dryświatach napisać.

Przedewszystkiem zachwycił mnie kościół.

Miał rację p. Dzik, gdy w swoim czasie pisał w „Głosie Wileńskim", że piękna jest to świątynia. Istotnie, bardzo nawet piękna, a postawiona na wzgórzu, widoczna jest zdaleka, zachęcając swym widokiem wiernych do modlitwy i zbożnej pracy ku chwale Boga i Ojczyzny.

To też wielką wdzięczność muszą żywić parafjanie dla swego proboszcza, ks. Piotra Brukwickiego, który tyle się napracował, nakłopotał i namozolił, by wreszcie zamiast szopy mieć prawdziwy i to tak ładnie zbudowany kościół.

Ma ten zacny kapłan jeszcze wiele kłopotów, bo nie wszystko za budowę zapłacono i na świątyni ciąży duży dług.

Niestety, nie wszyscy parafjanie, i to co bogatsi, spełnili swój obowiązek, składając stosowne datki, więc biedzi się ks. proboszcz, skąd zdobyć gotówkę, by wreszcie żadne zobowiązanie pieniężne nie ciążyło na kościele.

Ale nietylko ks. probosz ma wielkie kłopoty.

Cała gmina przeżywa obecnie wielkie zmartwienie. Bo oto w Starostwie powstał raptem projekt skasowania, czyli zniesienia, u nas gminy i podzielenia jej pomiędzy gminy inne, a mianowicie: gminy Brasławską, Smoleńską, Rymszańską i Opeską.

Gmina Dryświacka liczy przeszło 9 tysięcy mieszkańców, jest całkiem samowystarczalną, t. j. utzymuje swój urząd z własnych środków, bez niedoborów, gdy w tych sąsiednich jest pod tym względem nieco gorzej

Najważniejsze jednakże jest to, że gmina nasza jest czysto polska, ludność spokojna i rozsądna, co widać chociażby z tego, że do Rady Gminnej wybrano nie bolszewików jakichś, lecz ludzi wykształconych, którzy się znają na prawach i obowiązkach zarówno urzędów, jak i obywateli. To też wszyscy nadziwić się nie mogą, dlaczego raptem Starostwo postanowiło tę, istniejącą od wieków gminę, podzielić pomiędzy inne, gorsze pod każdym względem.

Nie przemawiają za tem względy oszczędnościowe, bo mają gminę Dryświacką podzielić głównie pomiędzy

3 gminy, a więc każda dostanie prawie po 3 tysiące ludności, a, jak wiadomo, na każde 3 tysiące musi być osobny urzędnik, więc wydatki tych gmin wzrosną.

Nie przemawiają też za tem względy bezpieczeństwa, bo przydzielona do innych gmin część ludności gminy Dryświackiej nie przerobi większości, a raczej sama złych nałogów nabierze.

Więc o cóż chodzi?

Niektórzy w gminie wprost się zapytują, czy właśnie czasem nie spada na gminę kara za to, że ludność uważa się za polską, że pędzi precz bolszewickich agitatorów, że słucha swego proboszcza i strzeże, by urząd gminy pilnował obowiązujących ustaw i nie prowadził rozrzutnej, i rujnującej ludność gospodarki?

Dotąd jednakże nikt nie dał na to pytanie odpowiedzi.

Przejezdny.

List z Ameryki.

Otrzymaliśmy z Ameryki od emigranta z Polski następujący list:

Szanowna Redakcjo!

Jako 13 letni chłopiec wyjechałem z Polski. Byłem w różnych krajach europejskich i choć posiadałem jako rzemieślnik fach, było mi bardzo trudno między obcymi. Może dla tego dawałem sobie radę, że miałem przenikliwy umysł i prędko poznałem chytrość obcych narodów, które wiedzą, że gdy ładniej i milej mówić będą, tem łatwiej wykorzystają naiwność Polaka.

Przyglądałem się uważnie życiu prostego robotnika i robotnicy polskiej na obczyźnie.

Oto przyjeżdża polska robotnica do obcego kraju. Języka nie zna, opieki niema, jest sama, nieraz bosa i głodna. Idzie więc do takiej roboty, którą krajowa dziewczyna wykonywać nie chce, a emigrantka z nędzy musi.

Na jej zaś młodość, urodę i uczciwość czyhają mężczyźni tamtejsi. Jak nie jest uległa dla swego chlebodawcy lub dla jego syna—to łatwo traci kawałek chleba, a jeśli i uchowa swą uczciwość, to trafi w inne miejsce, gdzie znów te same wymagania będą. A ileż dziewcząt nie rozumiejących, co im grozi, jest popychanych lub gwałtem oddawanych do domów rozpusty.

Poniżenie tych polskich dziewcząt jest w ukryciu, gdyż nie będą one obcym o swem życiu hańbiącym opowiadać.

Tym, którzy z Polski przyjeżdżają i badają życie emigranta, wydaje się, że jest wszystko dobrze, gdyż w ciągu krótkiego czasu nie mogą poznać życia robotników-emigrantów, a obco-krajowcy chwalą ich, gdyż polacy są dobrymi robotnikami. Są zdrowi, silni, pracowici, mili, a w dodatku pracują za półdarmo. Ale krajowcy mają pierwszeństwo, więc gdy jest mniej roboty, to się Polakowi miejsce wymawia, a gdy szuka zajęcia, to wymagają, by miał obywatelstwo danego kraju i by mówił w ich języku.

Polacy w kraju muszą wejrzeć w tę biedę emigracji, powinni zapobiec tym ciągłym wyjazdom robotników polskich do obcych krajów, dokąd jadą szukając dobrobytu, a znajdują biedę. Ci, którzy nie mają pewności, że otrzymają pewny zarobek, lub nie mają nikogo z krewnych, ani znajomych, a szczególnie dziewczęta, wyjeżdżać na niepewny los z Polski nie powinni.

A może rząd polski mógłby tak uczynić, by emigrantów wysyłać w jedne miejsce, by Polacy czuli się skupieni i zjednoczeni, gdyż tak, jak jest obecnie, są skazani na zatracenie.

Swiatowiec.

Tylko w Berlinie cudzoziemiec może zakupić zboże polskie.

Jak już donosiliśmy, podpisana została umowa, dotycząca wspólnego prowadzenia przez Niemcy i Polskę handlu zbożem.

Umowa ta postanawia utworzenie w Berlinie centrali, której zostanie całkowicie podporządkowany wywóz polskiego i niemieckiego zboża, przyczem w ogólnym eksporcie będą uczestniczyły Niemcy w 60 proc., a Polska w 40 proc. A więc w przyszłości, gdy jakiś zagraniczny kupiec przybędzie do Polski celem zakupu zboża, odpowiemy mu:

— „Bardzo żałujemy, ale tylko w Berlinie może Pan zakupić zboże polskie. W Polsce, niestety, nie wolno nam sprzedawać z wolnej ręki. Raczy pan udać się do Berlina“.

Bardzo to proste: nie umieliśmy dać sobie sami rady. Musieliśmy oddać nasz towar wywożony w ręce niemieckie. Musieliśmy wyzbyć się samodzielności w rozporządzeniu naszem zbożem. Musieliśmy. Bo gdyby nie absolutna konieczność podpisania tak bardzo niekorzystnej umowy — nasi delegaci, krórzy udali się do Berlina, nie byliby się oddali w ręce Niemiec. Nie mamy racji wątpić ani w zdolności, ani w sumienność naszych delegatów. Jeżeli tak postąpili, jak postąpili — snać innej drogi wyjścia nie było.

Byłoby naprawdę bardzo niemądrze ciskać kamienie i obrzucać błotem naszych przedstawicieli: czyż oni ponoszą winę za to, co spowodowało zawarcie układu? Im przypadła w udziale niewdzięczna rola „zjedzenia zupy“, którą nawarzył ktoś zgoła inny, ktoś, kto ponosi winę za obecny upadek rolnictwa, za obliczane na 1 miljard złotych straty włościan i ziemian. Pytacie, kto? — rząd p. Piłsudskiego.

Rząd, który nieobliczalną polityką rezerw zbożowych, nagle wprowadzanych i równie niespodziewanie znoszonych zakazów wywozu zmienił Polskę, kraj rolniczy, w importera zboża, zahamował wywóz i doprowadził do tego, że na pokrycie kosztów produkcji żyta, wymagających 32—35 zł. rolnictwo ma niespełna 17 zł. z kwintala. Jest wprawdzie światowy kryzys rolnictwa, ale spadek cen zboża w Polsce jest większy niż gdziekolwiek indziej!

Ocknęło się wreszcie nawet samo ziemiaństwo, które ustami rady naczelnej organizacyj ziemiańskich wypowiedziało pod adresem rządowej polityki ekonomicznej sporo słów prawdy. W stosunku do układu zawartego z Niemcami — ziemianie podnoszą, że warunki umowy dają Niemcom liczne, nieusprawiedliwione przywileje, a przedewszystkiem odsuwają bezpośrednie stosunki Polski z odbiorcami zagranicznymi. Ziemiaństwo domaga się zdrowej organizacji, od podstaw, samodzielnego polskiego handlu wywozowego, opierającego się nie na monopolach, a na zdrowem współdziałaniu producentów i kupców.

Nie przesądzamy kwestji, czy takie postawienie sprawy w chwili obecnej jest możliwe do urzeczywistnienia, faktem jest jednak, że w przyszłości innego rozwiązania zagadnienia eksportu zboża być nie może. Musimy odzyskać zatraconą niezależność w tej dziedzinie. („Ojczyzna“)

CZYTAJCIE, POPIERAJCIE i ROZPOWSZECHNIAJCIE **„Głos Wileński“** Tygodnik ilustrowany dla wszystkich pożyteczny.

Biuro informacyjne Stowarzyszenia „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie“ — jest czynne codziennie od godz. 9—1-ej, Wilno, ul. Subocz 20 (Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy).

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

„Spólnota“ w Sowietach.

Na innem już miejscu, w tymże numerze, szeroko omawiamy ostatnie wystąpienie Ojca św. w sprawie prześladowań religijnych w Rosji sowieckiej.

Tu natomiast chcemy zwrócić uwagę, że bolszewicy nie tylko starają się zniszczyć życie religijne, lecz z kolei zabierają się do rozbicia życia rodzinnego. Świadczy o tem niedawno powzięta uchwała sowietu miejskiego w Moskwie.

Uchwalono bowiem wybudować wielkie koszary, któreby służyły dla życia wspólnego 1000 robotników.

Wszyscy mają tam mieszkać razem, przyczem nie będzie się brało pod uwagę, czy to są małżonkowie, czy nie.

Kuchnie mają być wspólne i nikt swego gospodarstwa prowadzić nie ma prawa.

Bolszewikom chodzi o to, by w ten sposób wykazać niepotrzebność rodzinnych ognisk domowych, a kobiety zajęte pracą w domu pociągnąć do pracy przemysłowej i oddalić od wpływu na dzieci. W ten sposób wykazać, że bez żadnych szkód można zniszczyć życie rodzinne.

Lecz najgroźniejsza just uchwała co do dzieci. Otóż dzieci, które urodzą się podczas pobytu w koszarach, zabierze się matce na drugi dzień po urodzeniu i będzie się chowało w przyległym zakładzie dla noworodków. Po trzech latach przeniesie się dzieci do ogródków specjalnych, utworzonych na wsi. Po ukończeniu zaś siedmiu lat przejdą one do szkół robotniczych, gdzie będą uczone.

Rodzice więc nie tylko żadnego wpływu nie będą na dzieci mieli, lecz nawet je widywać nie będą. Łączności dzieci z rodzicami zupełnie nie będzie i wzajemnie będą sobie zupełnie obcy.

W ten zaś sposób bolszewicy chcą stworzyć nowe pokolenie komunistyczne.

Wiedzą oni dobrze, że zanim istnieje rodzina, dziecko wychowuje matka, to choćby przy najgorszych wpływach, choćby wychowane źle i niereligijne, to jednak w takiem dziecku pozostanie przywiązanie do matki i ono będzie zawsze tą iskierką miłości, budzącą w niem ludzkie uczucia.

Poza niebezpieczeństwem rozbicia rodziny, poza pewnością, że z dzieci, wychowanych w taki specjalny bolszewicki sposób, wyrośnie zastęp bandytów, samo odbieranie dzieci na drugi dzień po urodzeniu od matki świadczy o całkowitem zwyrodnieniu bolszewików.

Przecież od zwierząt się nie odbiera zaraz maleństw, a cóż mówić o ludziach, o kobiecie, która ma wrodzone już uczucie macierzynstwa i po wydaniu na świat dziecka już je głęboko kocha,

Bolszewicy już zniszczyli węzły małżeńskie, stwarzając wolną miłość i wolny t. zw. dobór.

Doprowadziło to do tego, że już małoletnie dziewczęta są obarczone dziećmi, a porzucone prze swych wybranych.

Teraz chcą rządy bolszewickie pozbawić i wykorzenić w kobiecie te uczucia macierzyńskie, które są w niej najgłębsze Uczucia posiadane przez każdą matkę, która nie tylko wydać potrafi na świat dziecko, lecz pragnie je hodować.

Wprowadzenie tych nowych sposób „spólnoty“, to największe barbarzyństwo i dowód zaniku tam wszelkich uczuć ludzkich.

Rady praktyczne.

Pogadanka o szyciu.

I.

Za dawnych czasów, zanim została wynalezioną maszyna do szycia, umiejętność szycia w ręku dochodziła do nadzwyczajnej dokładności i doskonałości.

Z zaprowadzeniem i rozpowszechniem maszyny do szycia, która dziś jest uważana za najpotrzebniejszy sprzęt domowy, idzie robota o wiele prędzej, ale już nie jest tak ładną i delikatną, chociaż mamy obecnie maszyny i do haftowania, i do różnych ażurów, i mereżek.

A jednak i dziś nie zawadzi, gdy kobieta zna najkonieczniejsze zasady szycia ręcznego. To się zawsze przyda, zwłaszcza, że delikatniejszą bieliznę w ręku piękniej wykonać można, a i sukni całkowicie bez ręcznego szycia nie da się wykończyć.

Do różnych potrzeb różnych używa się ściegów.

I tak: Przed igłą zeszywa się dwa materjały, złożywszy je z sobą, o ile nie mają być powrębiane, w takim bowiem razie trzeba wypuścić cokolwiek jeden brzeg więcej, niż drugi, a po zeszyciu, podwinąwszy go, podszyć mocno ukośnie ściegami takiemi, jak przy obrębianiu.

Za igłą zeszywa się rzeczy grubsze, twardsze, potrzebujące mocniejszego dociągnięcia i rękawy. Przy porządnem szyciu nie wszywa się nigdy rękawów na maszynie, tylko podrębia się szwy, zeszyte napszód przed igłą, tak, jak już powyżej wskazano.

Obrębia się założone węższe lub szersze ebrąbki równemi ukośnemi ściegami, a w cienkich, lnianych chusteczkach i w batystowej bieliźnie robi się ręczną mereżkę.

Francuskim szwem zeszywa się szwy na prawą stronę samym brzeżkiem, następnie odwraca i drugi raz zeszywa na lewo. Piękność tego szwu polega na bardzo wąziutkiem powtórnem zeszyciu. Jest to sposób używany do zeszywania bielizny, sukien, bluzek i t. p.

Wierzchem czyli na okrętkę przeszywa się koronki do koszul, serwetek, chustek i t. p., uważając, aby szyć po koronce. Również wierzchem zeszywa się prześcieradła, z dwóch bryt robione, i wszelkie materjały brzegami zeszywane.

Stebnuje się bieliznę męską, płaszcze, kostjumy i t. p.

Te wszystkie sposoby szycia zastępuje jednak doskonale maszyna, grubszą lub cieńszą igłą, większym lub mniejszym ściegiem. Ale są ściegi specjalne tylko ręczne, dające się zastosować, a więc:

Fastryguje się specjalną bawełną, przygotowując robotę do maszyny. Jeżeli szwy są proste, a szwaczka zaprawiona, to można robotę spiąć szpilkami. Fastrygowanie używa się też, gdy się szyje w ręku na okrętkę i w różnych innych potzebach.

Reguje się podszewkę do wierzchu czyli przyczepia kryto wielkiemi ściegami, aby się nie kręciła i nie opuszczała (np. na palce) ku dołowi, co brzydko wygląda.

Krytym ściegiem przyszywa się różne rulon iki, ozdoby i t. d.

Pikuje sie kołnierze watowane specjalnemi długiemi igłami.

Obrzuca się szwy, albo podwójnie złożone, albo rozprasowane. U okryć albo grubych wełnianych rzeczy lepiej jest szwy lamować tasiemką, lub wązką półjedwabną wstążeczką.

Wiadomości kościelne.

Wysokie odznaczenie księdza-Polaka. Świeżo nadeszło z kancelarji Prymasowskiej zawiadomienie, iż, na wniosek J. Em. ks. Prymasa Polski, Ojciec św. mianował Audytorem św. Roty rzymskiej ks. Stanisława Janasika, Kanonika Metropolitalnego i Oficjała w Gnieźnie. Należy zaznaczyć, że mianowanie przedstawiciela Polski do najwyższego trybunału Kościoła, jakim jest św. Rota rzymska, składająca się z 12 tu sędziów-audytorów, jest wyrazem życzliwości Jego Świętobliwości dla Polski i jej wyróżnieniem.

Coprawda, od czasu wojny światowej, był w św. Rocie rzymskiej Polak, ks. Florczak, jednakowoż nie jako reprezentant Kościoła w Polsce, lecz ad personam. Obecnie stała reprezentacja Polski została ulegalizowana na podstawie konkordatu.

Rozkład wizytacji kanonicznej. J. E. Arcybiskup-Metropolita Wileński rozpocznie w roku bieżącym wizytację kanoniczną parafij pozawileńskich w drugi dzień świąt wielkanocnych 21. IV. r. b., dokonywując wizytacji bez dłuższych przerw aż do dnia 25. V. r. b. Kolejność wizytacyj jest następująca:

21. IV. — Kalwarja, 22. IV. — Mejszagoła, 23. IV.— Niemenczyn, 24. IV. — Rudomino i Porudomino, 25. IV. Miedniki i Rukojnie, 26. IV. — Biała Waka, 27. IV. — Ławaryszki i Mickuny, 28. IV. — Ostrowiec, 29. IV. — Szumsk, 30. IV. — Nowe i Stare Troki, 1. V. — Sużany i Jęczmieniszki, 2. V. — Rykonty, 4. V. — Rudziszki, 5. V. — Rzesza i Podbrzezie, 6. V. — Połuknia i Rudniki, 7. V. — Taboryszki, Onżadów i Turgiele, 8. V. — konsekracja kościoła w Turgielach i Jaszuny, 9. V. — Korwie, 11. V. — Suderwa i Szylany, 12. V — Bystrzyca i Michaliszki, 13. V. — Gierwiaty i Worniany, 14. V. — Dukszty Pijarskie, 15. V. — Balingródek i Bujwidze, 18. V. — Landwarów, 25. V. — Nowa-Wilejka.

Ze Związku Misyjnego Kleru. Przed kilku dniami odbyło się posiedzenie Rady Archidiecezjalnej Związku Misyjnego Kleru, na którem załatwiono cały szereg spraw z okresu ubiegłego natury organizacyjno-administracyjnej. Co do pracy w roku bieżącym Rada projektuje: skonsolidowanie i wzmożenie pracy misyjnej na terenie archidiecezji, w dniu 9 czerwca r. b. (Zielone Świątki) urządzić w Wilnie „Dzień Misyjny“, zwołać kongres archidiecezjalny Związku, który ma się odbyć po pierwszej serji rekolekcyj kapłańskich, w lecie r. b.

Związek liczy obecnie 437 członków. Na czele Związku stoi Rada Archidiecezjalna, skład której stanowią: J. E. ks, Biskup Sufragan Kazimierz-Mikołaj Michalkiewicz — prezes, ks. prof. prałat Jan Uszyłło i ks. prof. kanonik Antoni Ciechoński — członkowie, ks. Stanisław Samuel Tracewski — skarbnik i ks. kanonik Leon Żebrowski — sekretarz.

CENY w WILNIE.

Na rynku w dniu 25-ym marca płacono:

za 100 klg.

	zł.		zł.
żyta	18	—	19
pszenicy	28	—	34
jęczmienia . . .	17	—	19
owsa	17	—	19
gryki	25	—	26

za 1 klg.

	zł.gr.		zł.gr.
mięsa wołowego	1.80	—	2.20
cielęciny . . .	1.30	—	1.50
baraniny . . .	—	—	2.70
wieprzowiny .	2.50	—	2.80
słoniny krajow.	3.40	—	4.00

	zł.gr.		zł.gr.
smalcu wieprz.	3.50	—	4.40
masła niesolon.	6.00	—	7.00
„ solonego	5.00	—	6.00
cukru kryształ	—	—	1.70
„ kostka .	—	—	2.05
soli białej . .	—	—	35
kawy naturaln.	8.00	—	12.00
„ zbożowej	2.00	—	3.00
herbaty . . .	17.50	—	30.00
nafty 1 litr . .	—	—	65
mydła do prania	1.50	—	2.00
świec	1.70	—	2.60
1 litr śmietany	1.80	—	2.20
10 sztuk jaj . .	1.20	—	1.50

KALENDARZYK.

MARZEC

30	N.	Anieli Wd., Kwiryna M.
31	Pon.	Balbiny P.
1	Wt.	KWIECIEŃ Teodory M., Hugona
2	Śr.	Franciszka à Paulo
3	Czw.	Ryszarda B. W.
4	Piąt.	Izydora B. W. D. K.. Platona W.
5	Sob.	Wincentego, Ireny

Odmiany księżyca.
Nów 30-go marca
o godzinie 6 m. 46.

Kalendarzyk historyczny.

30-go marca (1831 r.) Bitwa pod Wawrem.

31 (1683 r.) Traktat zaczepno-odporny przeciw Turkom między Sobieskim a cesarzem Leopoldem.

31 (1831 r.) Bitwa pod Wielkiemi Dębami.

1 kwietnia (1548 r.) Śmierć Zygmunta Starego.

1 (1566 r.) Śluby Jana Kazimierza we Lwowie.

2 (1817 r.) Kościuszko znosi pańszczyznę w Siechnowicach.

3 (1849 r.) Zgon Juljusza Słowackiego.

4 (1794 r.) Bitwa pod Racławicami.

5 (1656 r.) Bitwa pod Sandomierzem ze Szwedami.

Ceny obcych walut.

z dn. 24-go marca 1930 r.

Banki płaciły za 1 dolara 8 zł. 86 gr.
za 10 rubli w złocie 46 zł. 20 gr.

WESOŁY KĄCIK.

Wesoły wisielec.

Pewien człowiek powiesił się na sęku brzozy pod pachami i wisiał w tem położeniu. Przechodzi jego sąsiad pod drzewem, a zobaczywszy go pyta: „A cóżeś ty najlepszego wymyślił?“.

— Powiesiłem się, życie mi zbrzydło!

— A czyż to się tak wiesza? Przecież nasamprzód powinieneś zrobić pętlicę, a następnie powiesić się za szyję.

— Ba, próbowałem tak, ale wtenczas nie mogłem oddychać.

W szkole.

— Cóż to Piotrusiu! W żaden sposób nie mogę zrozumieć, jak jedna osoba mogła zrobić tyle błędów w zadaniu.

— Jedna osoba? Pan nauczyciel się myli, bo przy odrabianiu zadania pomagał mi tatuś.

Bezpłatna porada.

— Ach, doktorze, dobrze, że cię spotykam. Poradź mi co na katar.

— Noś pan chustę do nosa.

— Czy wystarczy?

— Jak nie starczy jedna, noś pan dwie.

Domyślność.

— Zdaje mi się, że ten Ignac to musiał chyba umrzeć?

— E, skąd tak przypuszczasz?

— Bo widziałem, jak go wieźli w trumnie na cmentarz.

Nie zawsze.

— Panie, panie! — Czy pan się zawsze tak jąkasz?

— Bynajmniej! — proszę ppp... pana — tylko wtedy, jak ggg... gadam...

Zgubiono dowód osobisty i bilet roczny wolnej jazdy klasy II-ej wyd. przez P. K. P, Wilno na imię Kazimiery Kochowej zam. przy ul. Drueta Nr. 10 m. 1 — unieważnia się.

Nakładem „Dziennika Wileńskiego“. Redaktor odpowiedzialny i wydawca Piotr Kownacki

Drukarnia „Dziennika Wileńskiego“ Wilno. Mostowa Nr. 1.